

KATARZYNA STAŃCZAK-WIŚLICZ
Szkoła Nauk Społecznych przy IFiS PAN

„PAMIĘTNIK DAWIDA RUBINOWICZA” JAKO ZAPIS ŚWIATA ROZBITEGO

PISARSTWO OSOBISTE JAKO ŹRÓDŁO POZNANIA HISTORYCZNEGO

Pamiętniki, dzienniki i wszelkie formy mieszczące się w pojemnym określeniu literatury dokumentu osobistego są przede wszystkim zapisem jednostkowych doświadczeń. Dają relację o świecie, ale w większym stopniu są wyznaniem piszącego o sobie samym, o jego sposobie odczuwania świata.

Widzi się w nich również, choć nie lokuje wysoko w hierarchii, źródło historyczne¹. Mogą być traktowane czysto referencyjnie — szuka się wtedy informacji o wydarzeniach, wyciąga suchy zapis faktów. Wyżej ceni się wówczas przekazy współczesne wydarzeniom niż spisywane *ex post* pamiętniki. Subiektywność przekazu stanowi przeszkodę, a historyk podejmuje starania, aby „tę właśnie warstwę kreacji i subiektywnego sądu zdzierać ze świadectwa, które zamierza spożytkować jako źródło” (Jedlicki 1978, s. 355). Postawa taka ma przyczynę w tradycyjnym pojmowaniu wiedzy historycznej jako zbioru faktów — cząstek minionej rzeczywistości. Liczy się wówczas ich multiplikacja. Źródło historyczne zaś rozumiane jest jako „materiał, skąd nasza nauka czerpie swe poznanie” (Topolski 1984, s. 322).

Tymczasem współczesna historiografia proponuje historię „bardziej ludzką”, o etnograficznym obliczu, taką, która opowiada o człowieku „wyrzuconym” w świat, o ludzkim „byciu w świecie” i o doświadczaniu świata. „Hi-

Adres do korespondencji: kwislicz@gazeta.pl

¹ Brytyjski historyk Arthur Marwick (1970; por. Thompson 1988, s. 91) proponuje następującą hierarchię źródeł:

- korespondencja współczesna,
- raporty i relacje informatorów (ankiety, analizy),
- zeznania, świadectwa,
- doniesienia prasowe i rządowe (parlamentarne),
- wywiady i ankiety socjologiczne,
- pamiętniki i autobiografie (traktowane bardzo ostrożnie).

storia jest potraktowana tutaj jako refleksja nad człowiekiem (filozofia), jako opowieść pokazująca, kim jest człowiek (antropologia) i jak to jest być człowiekiem (etyka)” (Domańska 1999, s. 23). W takiej perspektywie zapiski autobiograficzne (czy to prowadzone na bieżąco dzienniki, czy późniejsze świadectwa pamiętnikarskie) mają status prawomocnego źródła, a nawet są źródłem szczególnie wartościowym.

Istnienie w świecie to przede wszystkim istnienie w świecie życia codziennego. To w tej sferze człowiek rozwija swoją aktywność, kształtuje poglądy i mentalność. Maria Bogucka (1996, s. 252–253) uznała życie codzienne za jedną z trzech (obok „wielkich wydarzeń” i mentalności) płaszczyzn procesu historycznego, której przypisała rolę niezwykle ważną, jeśli nie podstawową. Życie codzienne pomimo swej inercji ulega bezpośredniemu wpływowi wielkich wydarzeń, lecz jednocześnie samo na wydarzenia te oddziałuje za pośrednictwem mentalności kształtowanej w przemożnym stopniu przez codzienność.

W polu zainteresowań historyków codzienności jawi się człowiek, jego powszechne i powszednie doświadczenia. W opracowaniach mikrohistorycznych rozpatruje się losy jednostek lub społeczności „mało ważnych”, pozostających na marginesie wielkich wydarzeń. W ten sposób autorzy starają się dać uogólniony obraz dziejów, traktując studium przypadku jako przykład typowości bądź jako *casus* wyjątkowy dowodzący defektów funkcjonowania mechanizmów społecznych (Burke 2000, s. 57–58). Zakłada się, że to, co jednostkowe, jest obrazem w miniaturze tego, co ogólne. Owe „mikrobiografie” osób „nieważnych” są bardzo ważne poznawczo. Indywidualna historia człowieka stanowi bowiem zapis jednostkowego doświadczenia historycznego — podróży przez czas, jaką jest ludzkie życie.

Dla odtworzenia mikrohistorii literatura dokumentu osobistego może mieć status źródła bardzo istotnego. Subiektywność przekazu nie jest wadą, to bowiem indywidualna opowieść ukazuje, kim jest człowiek i w jaki sposób doświadcza świata. Dokumenty osobiste ukazują „życie opisane”, zinterpretowane (i na bieżąco interpretowane) przez ich autora. Interpretacja własnych doświadczeń jest sposobem ich przeżywania, zacierą się zatem różnica między „życiem opisanym” a „życiem przeżytym”². Historia własnego życia może istnieć tylko poprzez jej przedstawienie w tekście — opowiedzianym lub zapisanym. Ważne jest, jak się własne dzieje opowiada, ponieważ „historia jako obraz przeszłych wydarzeń nie jest prostym odwzorowaniem tego, co było, lecz stanowi pewną konstrukcję narracyjną, przedmiot zorganizowanej według przyjętych zasad opowieści” (Leociak 2001, s. 613). W jednostkowej zapisanej mikrohistorii nie można zatem szukać obrazu tzw. obiektywnych wydarzeń, bę-

² Anna Giza (1991, s. 103) neguje przeświadczenie, że istnieje różnica między biografią, czyli życiem rzeczywiście przeżytym, a autobiografią — życiem opowiedzianym. Podobnie kwestionuje możliwość dotarcia przez autobiografię do tzw. nagich faktów; pisze „świat jest bowiem dany w znakach, [...] interpretacja staje się sposobem życia”.

dzie to zawsze „ujęta w symbole interpretacja” tych wydarzeń. Na interpretację ową wpływają zmienne okoliczności historyczne (Giza 1991, s. 99). Zdaniem apolożizującego nieco rolę narracji w historiografii Haydena White’a: „Opowiadanie jest [...] o tyle «prawdziwe», o ile pozwala uchwycić sens ludzkiego bycia w czasie” (cyt. za Grochowski 2001, s. 209). Jego podstawowa wartość poznawcza nie odnosi się zatem do konkretnych faktów.

Do przeprowadzanej pod kątem badań mikrohistorycznych analizy dokumentów osobistych przydatne są narzędzia wypracowane na gruncie nauki o tekście. Zapisana w nich przeszłość objawia się bowiem nie sama w sobie, lecz przez „medium języka — świadectw, źródeł, dokumentów i opisów” (Leociak 2001, s. 612). To poprzez język, poprzez konstrukcję zapisu, autor komunikuje swe doświadczenie (Leociak 1997, s. 33).

Jeśli założymy, że dla źródeł autobiograficznych nie jest najważniejszą kwestią przedmiotowego odniesienia tekstu, że są one raczej zapisem „projektu rozumienia siebie i swoich związków ze światem”, to sprawą podstawową staje się odsłonięcie strategii pisania. Opowiadanie o własnych przeżyciach warunkowane jest bowiem nie tylko autorefleksją podmiotu, lecz także wyborem określonej konstrukcji narracyjnej (Leociak 2001, s. 613). To ona odpowiada na pytanie, w jaki sposób autor rozumie siebie samego i otaczający świat, określa jego sposób egzystowania w świecie. Poprzez nią opowieść jest zapisem jednostkowego wydarzenia historycznego — indywidualnej historii życia.

Analizując opowieści autobiograficzne należy, rzecz jasna, dokonać tradycyjnej krytyki, jakiej poddaje się wszelkiego typu źródła poznania historycznego. Niezależnie od podstawowej kwestii autentyczności przekazu trzeba pokusić się o odtworzenie, w miarę możliwości, portretu psychologicznego i społecznego autora. Mówi to bowiem wiele o celowości wytworzenia i zachowania przekazu; pozycja społeczna autora wpływa na treść źródła — na selekcję informacji oraz ich interpretację (Thompson, 1988, s. 91–92).

ZAPISY ZAGŁADY

Szczególnym źródłem poznania historycznego są dokumenty życia osobistego dotyczące Zagłady. O ich specyfice decyduje już fakt odrębności czasu, do jakiego się odnoszą. Czas ten ma własną, zagęszczoną chronologię, a badania nad nim — własną metodologię. Uderzającą cechą jest obfitość dokumentujących go świadectw autobiograficznych (zarówno powstających *hic et nunc*, jak i wspomnień osób ocalałych) oraz ich proveniencja. Jerzy Jedlicki zwrócił uwagę na powszechność tworzenia zapisków autobiograficznych w zmienionej rzeczywistości. Pisanie „pamiętników” (tak swe zapiski najczęściej nazywali ich autorzy) stało się wówczas zajęciem także dzieci, ludzi prostych, nawet niezbyt sprawnie władających językiem (Jedlicki 1978, s. 345; Leociak 1997, s. 38). Istnieją oni wyłącznie jako autorzy relacji o Zagładzie. Jest to jedyna określająca ich rzeczywistość, jedyny punkt odniesienia. To zmieniający się

świat daje powód do prowadzenia zapisków. Analizując dziennik Anny Frank, Philippe Lejeune skonstatował, że to właśnie „okoliczności”, niezależnie od kompetencji intelektualnych autorki, zrobiły z niej wielką pisarkę (Lejeune 2002, s. 6).

„Zwykli” autorzy relacji często pozostają anonimowi, a motywem każącym im pisać jest wola „przekucia doświadczenia w świadectwo” i wiara, że świadectwo to dotrze do potomnych, stanie się dowodem przed „trybunałem Historii”. Zdaniem Jedlickiego, pisanie świadczy o poczuciu historycznej ciągłości, autorzy bowiem, znajdując się w sytuacji ekstremalnej, wierzą, że jest to tylko przerwa w normalnym toku dziejów i że równowaga powróci. Tylko przy takim założeniu bowiem warto jest zostawiać świadectwo.

Ostatecznie, pisanie mogło być również rozpaczliwą próbą oswojenia świata, który stał się niemożliwy do zaakceptowania. Opisanie go, nazwanie zjawisk i wydarzeń, stawało się dowodem na istnienie. A tego przeżywający koszmar potrzebowali. Życie w warunkach ciągłego traumatyzującego stresu burzy bowiem wszelkie żywione wcześniej przeświadczenia co do sprawiedliwości i ładu świata, co do możliwości kontroli nad nim (Lis-Turlejska 1998, s. 112). Taką rzeczywistość niezwykle trudno jest zrozumieć, zaakceptować choćby w minimalnym, umożliwiającym funkcjonowanie w niej stopniu. Legły bowiem w gruzy dotychczasowe kategorie oglądu świata. Opisanie go, ujęcie w ramy narracji pozwala zaś na oswojenie, które nie jest wprowadzie do końca zrozumieniem, ale dowodzi jego istnienia, pozwala na interpretację, a przez to czyni życie możliwym do zniesienia. Żaden zapis nie był w stanie ukazać, jak rzeczywiście wyglądał zmieniony świat, brakowało gotowych modeli sytuacji tak krańcowych, każda próba pisania jednakże przybliżyła jego kształt, budowała obraz prawdopodobny. Wszelkie narracje bowiem opowiadają o świecie prawdopodobnym, a nie prawdziwym, jego obraz tworzą uznane konwencje mówienia o świecie³. Poprzez opisanie świata nadaje mu się sens obecny w tych właśnie konwencjach, oswaja się go. Wspomnienia ocalałych, spiswane *ex post*, z wiedzą „jak to się skończyło”, często są próbą pójścia o krok dalej — tłumaczenia, wyjaśnienia, nadania sensu przeżytej traumie, aby w ten sposób ją „przepracować” — umożliwić zaakceptowanie jako doświadczenia minionego i zmniejszając ciężenie tzw. syndromu traumatycznego, pozwolić na dalsze życie, na odbudowanie jego sensu⁴. Aby w świecie żyć, trzeba go przynajmniej oswoić, znaleźć jego sens — i to starano się czynić w zapiskach prowadzonych na bieżąco.

³ Jerome Bruner (1991, s. 4) dowodzi, iż narracja jest formą konwencjonalną, osadzoną w kulturze danej społeczności, nie poddaje się empirycznej weryfikacji. Inaczej zatem niż konstrukcje oparte na logice i procedurach naukowych może osiągnąć jedynie „prawdopodobieństwo”, a nie „prawdziwość”.

⁴ Maria Lis-Turlejska (1998, s. 45, 110–113) pisze o „przepracowaniu” traumy jako o procesie odnajdywania sensu przeżytego cierpienia; charakteryzuje „syndrom traumatyczny”, którego skutki może znieść albo choćby zmniejszyć dopiero przepracowanie traumy.

Mikrohistorie rekonstruowane na podstawie dokumentów autobiograficznych pozwalają odtworzyć mechanizmy Zagłady w skali jednostkowego losu, ukazać ich typowość i jednocześnie wyjątkowość. Są każdorazowo zapisem indywidualnej historii życia w sytuacji ekstremalnej. Pokazują próby usytuowania siebie w świecie rozbitym, zrozumienia sytuacji krańcowej, w której całkowicie traci się poczucie kontroli nad własnym życiem, a typowy schemat przebiegu życia już nie obowiązuje.

Pamiętnik Dawida Rubinowicza, pisany przez niemal dziecko, a w każdym razie przez człowieka bardzo młodego, będzie materiałem do mikrohistorii rodziny, pokaże próbę oswojenia nowej rzeczywistości i odnalezienia w niej siebie.

Pamiętnik Dawida Rubinowicza został po raz pierwszy opublikowany w 1960 r. Wcześniej czytany był w odcinkach na antenie lokalnego radiowęzła w Bodzentynie. W 1959 r. trafił do rąk Marii Jarochońskiej, która doprowadziła do wydania go drukiem. Do tego czasu, odnaleziony tuż po wojnie na śmietniku, znajdował się w rękach byłego sekretarza Rady Gromadzkiej w Bodzentynie — Artemiusza Wołczyka, a wcześniej — Antoniego Wacińskiego.

Autentyczność przekazu nie podlega wątpliwości. Jego autor, Dawid Rubinowicz, miał dwanaście lat, gdy rozpoczął pisanie. Ukończył wówczas sześć klas szkoły powszechnej. Jako dziecko żydowskie nie mógł już rozpocząć roku szkolnego 1939/1940, zatem na tym kończy się jego edukacja. Pochodził z wiejskiej rodziny zamieszkałej w Krajinie pod Kielcami. Jego ojciec prowadził mleczarnię, a rodzina prawdopodobnie osiągała przeciętny w okolicy status materialny. Dawid miał brata i siostrę, którzy w zapiskach pojawiają się tylko epizodycznie — na ogół wówczas, gdy przynoszą jakieś wieści. Po wysiedleniu w 1942 r. rodzina trafiła do Bodzentyna, a później przez Suchedniów — do Treblinki.

Mianem pamiętnika, zgodnie z ówczesną normą kulturową, określił swe dzieło sam Dawid Rubinowicz. Była to jedyna znana mu forma pisania o sobie i swoich przeżyciach. Aczkolwiek granice międzygatunkowe literatury dokumentu osobistego pozostają nieostre, to jednak zapiski Dawida, choćby ze względu na usytuowanie narratora wewnątrz opisywanego świata, na „naoczność” i aktualność obserwacji, zasługują na miano dziennika. Będę zatem używać tego terminu i, chyba bardziej adekwatnego, choć niesprecyzowanego — zapiski i notatki.

Zapiski Dawida Rubinowicza mają dużą wartość poznawczą. Przede wszystkim ze względu na osobę autora, w normalnej sytuacji należącego raczej do „milczącej większości” — dzieci, osób o miernym czy niedokończonym wykształceniu. Specjalny czas mógł stać się impulsem do pisania, podobnie jak banalne poczucie nudy dziecka nie chodzącego do szkoły (a więc wyłączonego z normalnego biegu czasu) i odczuwającego to jako dolegliwość.

Ważne jest również to, że dziennik pochodzi z prowincji. Pisany był najpierw na wsi, potem w małym miasteczku. Ukazuje okupacyjną codzienność i funkcjonowanie mechanizmów Zagłady w skali prowincjonalnej. Po-

zwala odtworzyć stan wiedzy społeczności pozostającej poza obiegiem informacji właściwym dla gett wielkomiejskich i mającej zgoła inne doświadczenia.

Jest dokumentem o statusie świadectwa, powstającym równoległe z opisywanymi wydarzeniami. Autor pełni rolę relacjonującego świadka i jednocześnie jest uczestnikiem opisywanej rzeczywistości⁵. Doświadcza jej osobiście i próbuje poddać ją refleksji. Dla jednych badaczy taka sytuacja byłaby zaletą — zapiski ukazują bowiem „empiryczny związek” świadectwa z doświadczeniem, są historią opowiadaną, pozbawioną ciśnienia wiedzy *ex post*. Stanowią zapis rzeczywistej świadomości, współczesnej relacjonowanym faktom. W przypadku dokumentalnej literatury Holokaustu jest to o tyle ważne, że niektórzy badacze postulują wyłączenie z jej kanonu tzw. *survival literature*, tworzonej *post factum*. Z drugiej strony pojawiają się zarzuty wobec świadectw współczesnych, iż właśnie przez swoją bliskość opowiadanych wydarzeniom są one mniej wiarygodne. Ukazują bowiem rzeczywistość wyreżyserowaną, w tym wypadku przez Niemców (Ziębińska 2002, s. 65). Cóż z tego, skoro była to jedyna rzeczywistość autorom relacji dana, a raczej narzucona. Innej dla nich nie było.

W swoich zapiskach Dawid Rubinowicz opisuje świat. Jest to banalny świat codziennego doświadczenia. Jako taki powinien być spójny i bezpieczny. Rządzona potocznymi prawami zdroworozsądkowymi sfera codzienności gwarantuje bowiem człowiekowi, w normalnych warunkach, poczucie stabilizacji i bezpieczeństwa (Niżnik 1994, s. 163).

Świat opisywany przez Dawida bezpieczny nie jest, jest światem, w którym zostały zawieszona podstawowe zasady ładu i równowagi. Miejsce ich zajmuje chaos, całkowita nieprzewidywalność najbliższej przyszłości. Niezwykłość opisywanej rzeczywistości już nadaje zapiskom „dramatyzm zupełnie samoistny”, dodatkowo dramatyczna jest próba zrozumienia tego świata (Czermińska 2000, s. 13).

Aby ten świat oswoić, odnaleźć w nim siebie, Dawid przyjmuje podstawową strategię opowiadania z pozycji uczestnika i świadka wydarzeń. Jego „pamiętnik” jest świadectwem, a nie wyznaniem. Jest świadectwem nie wydarzeń, bo zapisków osobistych nie można traktować jako „okna na przeszłość” (Bernard-Donalds 2001, s. 1302), ale ich przeżywania, indywidualnego losu, zaburzenia tożsamości w warunkach permanentnego traumatyzującego stresu. James Young (1987, s. 407) wysuwa propozycję lektury dzienników i pamiętników ofiar Zagłady w celu odtworzenia ich interpretacji doświadczonego wydarzeń, strategii przedsięwziętych, aby je zrozumieć.

⁵ Jacek Leociak (1997, s. 25) dwie dające się zrekonstruować w relacjach z czasu Zagłady role komunikacyjne autora określa jako strategię „relacjonującego świadka” piszącego *hic et nunc* i „wspominającego ocalonego”.

HISTORIA W ZAPISKACH DAWIDA RUBINOWICZA

Zachowane zapiski Dawida Rubinowicza obejmują okres niewiele ponad dwóch lat — od 21 marca 1940 r. po 1 czerwca 1942 r. Być może Dawid prowadził notatki jeszcze do września 1942 r., ale brakuje ostatnich pięciu stron zeszytu.

Obfitość, częstotliwość, a przede wszystkim treść notatek zmienia się w czasie. W 1940 r. powstało ledwie 21 zapisków na 8,5 stronach zwyczajnego szkolnego zeszytu. Są one lakoniczne, rzadkie, oddzielone kilkutygodniowymi nawet odstępami w czasie. Z 1941 r. pochodzą już ponad 53 notatki (brakuje jednej całej kartki) na 45 stronach zeszytu. Są one obfitsze, mniej lakoniczne i prowadzone częściej, co nie znaczy regularnie. W 1942 r., do 1 czerwca, powstało 90 zapisków na 63 stronach. Powstawały często, w niektórych okresach codziennie, są długie, bogate treściowo, opowiadane bardzo emocjonalnie i nierzadko chaotycznie.

Chronologiczna lektura dziennika Dawida Rubinowicza nasuwa nieodparte wrażenie „zagęszczenia” czasu wraz z jego upływem. O ile w 1940 r. mogła pojawić się notatka „*Nie mam nawet co wpisać do mego pamiętnika*” (s. 11⁶), to niektóre zapiski z 1942 r. sprawiają wrażenie niedokończonych z powodu braku czasu. Są niezwykle „gęste”, bardzo szczegółowo opisują pełne wydarzenia krótkie sekwencje czasu linearnego. Prezentują przede wszystkim wydarzenia, te dotyczące bezpośrednio Dawida i jego najbliższej rodziny i te znane z opowieści krewnych i znajomych. Sposób pisania staje się nerwowy, chaotyczny. Tekst jest nasycony czasownikami dającymi wrażenie nerwowego, w istocie bezcelowego ruchu w przestrzeni zamkniętej.

Ta różnica odbija zmiany zachodzące w czasie rzeczywistym. Rok 1942 przyniósł najwięcej wydarzeń wymagających opowiedzenia, zaświadczenia.

Gdyby potraktować zapiski Dawida Rubinowicza czysto referencyjnie, szukać w nich faktów należących do historii zdarzeniowej, nie znalazłoby się zbyt wiele. W całym dzienniku pojawiają się dwie daty należące do „wielkiej historii” — wybuch wojny niemiecko-radzieckiej i pierwsza rocznica ataku Niemiec na Polskę. Poza tym faktografia obejmowałaby kolejne antyżydowskie rozporządzenia władz niemieckich, a więc: zakaz używania środków transportu, obowiązek rejestracji i powołanie Judenratów, przymusową rekwizycję futer, tworzenie i zamykanie dzielnic żydowskich, wreszcie wysiedlenia.

„Wielka historia” zdarzeniowa nie jest dla Dawida Rubinowicza istotna, rzadko bowiem widzi jej przełożenie na własne losy⁷. Realizuje się ona w jego życiu codziennym, choć dociera w skali mikro — o tyle o ile dotyczy Żydów

⁶ Fragmenty dziennika cytuję (z zachowaniem oryginalnej pisowni) za drugim wydaniem polskim z 1987 r., wyróżniam kursywą i podaję w nawiasie numer strony.

⁷ Wielka historia nie jest istotna, gdy istotność rozumie się jako zasady porządkującej wiedzę życia codziennego. Istotność wyznaczają bezpośrednie interesy jednostki lub jej „ogólna sytuacja”. Tak to przedstawiają Peter L. Berger i Thomas Luckmann (1983, s. 82).

w powiecie kieleckim. Ci zaś, dzieląc wspólny los, stanowią przede wszystkim punkt odniesienia dla mikrohistorii rodziny; ich opowieści i przeżycia mają uwiarygodnić to, co się przydarza Rubinowiczom. Pamiętnik Dawida jest zapisem mikrohistorii, dla niego jednostkowej i wyjątkowej, ale też typowej dla owego czasu, wspólnej dla społeczności żydowskiej podkieleckich miasteczek.

W takiej skali wszelkie wydarzenia, czyli zarządzenia i kolejne decyzje władz okupacyjnych, zostają przetransponowane na dzieje rodziny i sąsiadów, na praktykę ich dnia codziennego.

MIKROHISTORIA RODZINY RUBINOWICZÓW

W roku 1940 rodzina Rubinowiczów musiała stawić się w gminie w celu obowiązkowej rejestracji. Dla Dawida wiązało się to z dużą niedogodnością — poranną pobudką i kilkogodzinnym pobytem w gminie. Obok pojawia się wzmianka o wyborze Rady Starszych Żydów. Rada później będzie często występować w zapiskach. Zarządzenie o zakazie korzystania z jakichkolwiek środków lokomocji pociągnęło za sobą pieszą wyprawę do Kielc. Największą niedogodnością odczuwaną dotąd przez rodzinę jest zwożenie ziemniaków kontyngentowych do dawnej mleczarni Rubinowiczów (mleczarnia nie funkcjonuje, rodzina utraciła podstawowe źródło dochodów), a dla Dawida osobiście — zakaz nauki szkolnej. W 1940 r. istotny i godny odnotowania jest fakt nauki jazdy na rowerze czy pierwszego samodzielnego grzybobrania. Cały czas świat otaczający jest w miarę spójny, a wojny „*się toczą na świecie*” (s. 14).

W 1941 r. dzieje się więcej. Informacja o tworzeniu dzielnicy żydowskiej w Kielcach bezpośrednio dotyczy Rubinowiczów: „*My to mamy prawie całą rodzinę w Kielcach, co oni teraz poczną. [...] Wujek dzisiaj przyszedł z Kielc zaradzić się co ma począć*” (s. 16). W konsekwencji wujek zamieszkuje w Krajnie. Zarówno w 1941 r., jak i później Dawid Rubinowicz bardzo precyzyjnie podaje ceny żywności, lamentując głównie nad ich wzrostem. Zna je, ponieważ są to informacje jak najbardziej praktyczne, dotyczące sfery codziennej, a z czasem po prostu ważne dla fizycznego przetrwania.

W 1941 r. przemarsz wojsk niemieckich przez wieś jest jeszcze dla Dawida atrakcją, urozmaiceniem codziennej monotonii. Podobnie z ciekawością mógł się przyglądać naprawie motocykla należącego do niemieckiego żandarma. Wybuch wojny niemiecko-radzieckiej staje się okazją do zaświadczenia o własnej odwadze: „*Ja się nie przeląknęłam pomimo ciężkich huków bomb. Ciocia to się bardzo przeląknęła*” (s. 22). W 1941 r. pojawiają się informacje o coraz częstszych w okolicy rewizjach, o represjach wobec chłopów uchylających się od dostaw kontyngentowych. Zastosowanie wobec ludności żydowskiej przymusu pracy skutkuje zatrudnieniem Dawida i innych chłopców przy bieleniu aresztu gminnego i tego typu pracach porządkowych. Ucieczka dorosłych mężczyzn przed żandarmerią niemiecką staje się powszechna. Wzmiankom o zmuszaniu do pracy towarzyszy uspokajająca informacja, iż honorowane jest zwolnienie ojca

ze względu na stan zdrowia. Rozporządzenie o konfiskacie futer u ludności żydowskiej przekłada się na to, że „*mamusia zaraz zpruła 3 futra i kołnierze ze wszystkich palt*” (s. 37). Treść rozporządzenia została dość dokładnie przytoczona, ponieważ ojciec Dawida czytał je osobiście w Kielcach, a dodatkowo zostało mu zakomunikowane w Krajinie przez żandarma. W 1941 r. niemiecki żandarm jeszcze płaci wódką matce Dawida za pracę tłumaczki (s. 30).

W dniu 1 listopada 1941 r. Dawid odnotowuje fakt zamknięcia dzielnicy żydowskiej w Kielcach i groźbę kary śmierci za jej opuszczanie. Notatka jest przytoczeniem treści obwieszczenia, jej drastyczność dotyczy wszystkich. O istotności dnia codziennego zaczyna decydować Historia. 12 grudnia pojawia się pierwsza informacja o zastrzeleniu w okolicy dwóch osób „bez żadnej przyczyny”. Te pierwsze akty terroru jeszcze nie mieszczą się w obrazie świata: „*Przejeśliśmy się bardzo tą nowiną, bo dotychczas jeszcze nie było takiego zdarzenia*” (s. 36). Narastające represje przynoszą aresztowanie i pobicie ojca Dawida.

W roku 1942 r. czas „zagęszcza się”. Każdy dzień jest pełen wydarzeń dotyczących bezpośrednio rodzinę Rubinowiczów bądź ich sąsiadów i znajomych. Początek roku upływa pod znakiem pogłosek o wysiedleniu, a następnie przygotowań do niego. Dolegliwością dnia codziennego jest przymusowa praca przy odśnieżaniu wsi, bez względu na pogodę: „*My żeśmy płakali z zimna, każdy musiał stać do zachodu słońca*” (s. 49). Na porządku dziennym zaczynają pojawiać się hańbiące ekscesy właściwe dla zachowań pogromowych, na przykład golenie bród. Wykorzystuje się mocno akcentowany w propagandzie antysemitkiej motyw brudu: „*Robiąc przy śniegu jakiś chłopak mi powiedział, że ten Niemiec weszedł do jednego Żydka, wszystkich wygonił i kazał wrzucać śnieg do domu bo jest brudno*” (s. 52). Pojawiają się informacje o antysemitycznych nastrojach wśród sąsiadów, o podsycających je działaniach propagandowych okupantów. Sołtys krajeński pijąc wódkę z ojcem Dawida mówił, że „*Żydów trzeba wystrzelać*” (s. 48), a 12 lutego Dawid bardzo dokładnie opisuje i przytacza treść antysemitckiego druku propagandowego rozwieszanego we wsi. Sam nazywa go karykaturą i boleje nad reakcją sąsiadów: „*tak się śmiali, że aż mię głowa rozboląła od tej hańby, jaką Żydzi w dzisiejszym czasie przeżywają*” (s. 55).

W marcu rodzina Rubinowiczów przymusowo przeprowadza się do Bodzentyna. Historia staje się odtąd historią starań o żywność, upokorzeń dnia codziennego, historią rewizji, obław, łapanek i uciezek. Przynoszone przez sąsiadów i znajomych nowiny to informacje o kolejnych ofiarach. Wspólny los mieszkańców dzielnicy żydowskiej to wspólnota cierpienia — aresztowań często zakończonych śmiercią, lęku przed wysiedleniem, obozem pracy, przed głodem. Kradzież w domu Rubinowiczów, w wyniku której stracili gęsi, kartofle i ściśle wyliczoną liczbę bochenków chleba, zyskuje wymiar tragedii. Pojawia się informacja o przesiedleniu do Bodzentyna Żydów z Płocka. Wzmianka o garkuchni rozdającej im nędzną zupę daje obraz zagrożenia fizycznej egzystencji. Śmierć głodowa staje się groźbą realną.

Zapiski z 1942 r. stają się właściwie rejestracją kolejnych zbrodni — i tych, których Dawid Rubinowicz był świadkiem, i tych, o których słyszał. Opisuje je szczegółowo, skrzętnie dokumentując liczbę ofiar.

Terror uderza w rodzinę Rubinowiczów z coraz większą mocą — ojciec Dawida po łapanie na początku maja trafia do obozu pracy przymusowej w Skarżysku Kamiennej. 1 czerwca zostaje jednakże uwolniony. Opowieść o przeżyciach ojca w obozie jest ostatnim zachowanym zapiskiem. Wiadomo, że między 15 a 21 września Żydów z Bodzentyna wypędzono do Suchedniowa, skąd odjeżdżały transporty do Treblinki. Tu kończy się mikrohistoria rodziny Rubinowiczów.

*

Opowieść Dawida Rubinowicza jest opowieścią w skali mikro. Jej horyzont geograficzny wyznaczają miejscowości: Krajno, Bęczkowo, Bieliny, Bodzentyn i Kielce. Skarżysko Kamienna pojawia się dopiero wówczas, gdy zaczyna odgrywać rolę w dziejach rodziny. Warszawa nie jest ani razu wzmiankowana.

Wiedza o tym, co się dzieje gdzie indziej, jest bardzo ogólnikowa, ma charakter potocznych twierdzeń, jej źródłem są plotki i pogłoski. Na przykład fakt tworzenia dzielnicy zamkniętej w Kielcach zostaje skomentowany: „*A drożyzna przecież będzie gwałtowna, jak w innych miastach co są dzielnice*” (s. 16). Jest to jedna z dwóch wzmianek o bliżej niesprecyzowanych „innych miastach”. Jeszcze raz tylko Dawid pisze o „wszystkich miastach Generalnego Gubernatorstwa”.

W zapiskach Rubinowicza nie ma śladu wiedzy o masowych wywózkach, o eksterminacji. Śmierć jest tu śmiercią jednostkową — konkretnego człowieka. Raz tylko wydaje się, że Dawid przejrzał strategię niemiecką: „*W taki sposób starają się ograniczyć Żydów żeby całkiem wymarli śmiercią głodową*” (s. 65). Może to być jednak figura lamentu nad światem, z właściwym jej wykorzystaniem motywu apokaliptycznych plag dręczących ludzkość.

ŚWIAT OPOWIEŚCI DAWIDA RUBINOWICZA

Mikrohistoria rodziny Rubinowiczów przejawia się w opowieści Dawida o otaczającym go świecie. Dawid przyjmuje strategię świadka opisującego świat swojego naocznego doświadczenia. Strategia ta kształtuje się w czasie, choć fakt rozpoczęcia zapisków od wzmianki na temat zarządzenia o zakazie używania środków transportu wskazuje na zamierzenia dokumentacyjne. Jeżeli jednak na początku 1940 r. Dawid mógł zacząć prowadzić „pamiętnik” po trosze z nudów (nie chodził bowiem do szkoły), po trosze po to, aby udokumentować własne sukcesy (np. umiejętność samodzielnego wsiadania na rower), a po trosze — by dać upust zdziwieniu zachodzącymi zmianami i w ich rezultacie żalowi i frustracji: „*Gdy sobie przypomnę — jak chodziłem do szkoły to mi się do płaczu zbiera*” (s. 13–14), to wraz z upływem czasu zamienia się w skrzętnego

dokumentalistę świata zmienionego, nie odwróconego, ale całkowicie rozbitego. Czyni rozpaczliwe wysiłki, aby ten świat opisać i nie tyle zrozumieć czy zaakceptować, ile znieść, wytrzymać. A jest to bardzo trudne. Życie w tym „nowym świecie” okazuje się właściwie niemożliwe, przekracza granice ludzkiej wytrzymałości: „Gdy dłużej tak pobędzie to z samej zgrozy ludzie będą padać jak muchy”, jest przedsmakiem apokalipsy: „[...] to już chyba będzie koniec świata” (s. 71, 72).

Jednocześnie Dawid wierzy, że koniec koszmaru jednak nastąpi, że jest on wyłomem w normalnym biegu czasu. Trwa jednak nienormalnie długo i najwyższa siła sprawcza winna już — aby świat mógł dalej istnieć — przywrócić równowagę. Często pojawiają się wezwania: „kiedy przyjdzie koniec tego okropnego rozlewu krwi”; „Zeby Bóg dał żeby ta hańba czemprowadz [się] skończyła”; „zeby Bóg dał żeby wojna się czemprowadz skończyła, jak będzie dłużej to nikt prawie nie przetrzyma tak okrutnej wojny i tak okropnych tortur” (s. 71, 55, 82).

Wiara w ciągłość czasu, w przemijalność koszmaru jest warunkiem przyjęcia strategii świadka. Zostawia się świadectwo po to, aby kiedyś, kiedy powróci ład i równowaga, mogło być ono odczytane; czynność dokumentowania wynika z wiary w historyczne trwanie świata.

Umacnia ją sankcja wiedzy historycznej. Przeszłe wydarzenia okazały się epizodem w dziejach. I takim epizodem jest terażniejszość, niezależnie od tego, jaka ona jest. Dla Dawida Rubinowicza taką sankcją daje mikrohistoria własnej rodziny. Wspomina, iż jego ojciec był jako dziecko świadkiem śmierci swego ojca z rąk Kozaków. Było to „w tamtą wojnę”, która minęła (s. 72). Powinna więc minąć i ta. Czas płynie bowiem cyklicznie. Na początku 1942 r. Dawid wyznaje: „Teraz przyszła na nas kolej, żeby cierpieć ciężkie katusze”. I dodaje „Pan Bóg wie jak długo” (s. 42). W bliżej niesprecyzowanej przyszłości koło fortuny winno się obrócić. Wtedy odczytane zostanie świadectwo.

Wierząc zatem w przemijalność koszmaru, Rubinowicz dokumentuje go. Podaje ceny żywności, opisuje strategie ukrywania się, zlicza ofiary. Aby świat objaśnić, przytacza znane sobie teksty rozporządzeń władz okupacyjnych; bardzo szczegółowo, z dokładnością dokumentalisty opisuje widziany w Krajinie niemiecki plakat propagandowy mający zozydzić Żydów w oczach polskiego otoczenia.

Dawid ma świadomość skrajnej odmienności narzuconego mu świata. Jest to świat nowy, rządzący się zupełnie innymi zasadami, czy raczej jakichkolwiek zasad pozbawiony⁸. O tym, że jest to świat inny, nowy, piszący wielokrotnie przypomina, dzieląc rzeczywistość na okrutną, niezrozumiałą terażniej-

⁸ Świadomość inności świata po 1939 r. była powszechna. Już latem 1940 r. w „Gazecie Żydowskiej” padały określenia „nowy okres”, „nowy czas”, „nowa egzystencja”. Dotyczyły powstającego właśnie świata reżyserowanego przez Niemców. Artykuł redakcyjny z 28 sierpnia 1940 r. głosił: „Nowy czas wymaga nowych metod”, a dwa dni późniejszy wyraźnie deklarował: „nadszedł najwyższy czas, by zerwać ostatecznie z przeszłością”. „Gazeta Żydowska” 1940, nr 11, nr 13.

szość i wyidealizowaną przedwojenną przeszłość. Wybuch wojny stał się cezurą w dziejach świata Dawida Rubinowicza. Zburzył dotychczasowy zastany i niekwestionowany porządek, nowego nie proponując. Bo choć „Gazeta Żydowska” w sierpniu 1940 r. oficjalnie głosiła, iż „nowy czas wymaga nowych metod”, to jednak urządzenie owego nowego świata, zwłaszcza w skali mikro, w jakiej odbierał go Dawid, wymykało się kategoriom racjonalnym. Czas wojny nie stał się prostym odwróceniem czasu pokoju, co zakładałoby istnienie jakiegoś, może opacznego, ale jednak racjonalnego porządku. Nowym światem rządzi chaos, nie ma żadnych racjonalnych zasad wyznaczających mechanizmy jego działania, nikt nie potrafi objaśnić sposobów ludzkiego w nim funkcjonowania. Zapis nowego świata w dzienniku Dawida Rubinowicza to zapis łamania kolejnych uniwersalnych, dotąd niepodważalnych „ludzkich” reguł; w miejscu reguł złamanych nie pojawiają się nowe. O życiu i śmierci w nowym świecie decyduje przypadek, ślepy traf będący zaprzeczeniem jakiegokolwiek porządku. Nowy świat zasadza się na destrukcji, jest bliski apokalipsy, jest światem całkowicie rozbitym. Rozbiciu bowiem ulegają w nim podstawowe kategorie ludzkiego rozumienia świata, nie ma żadnego porządku, równowagi czy elementarnej sprawiedliwości.

W takim świecie zostaje zakłócony normalny schemat przebiegu życia. Dawid boleśnie odczuwa zakaz uczęszczania do szkoły, jako godzący w normalną kolej rzeczy dla dwunastolatka. Początkowo sam uczy się w domu, w ten sposób starając się realizować „normalny” schemat swej biografii. Załamanie go jest bardzo dokuczliwe. Dawid pisze: „*A dzisiaj muszę być w domu nigdzie nie wychodzić*” (s. 14). Nie chodzi tu bynajmniej o ograniczenie przestrzeni. Dwa lata później, rozżalony na ojca rysuje alternatywny, możliwy do zrealizowania w świecie normalnym, przebieg swego życia: „*Gdyby nie wojna to bym w domu nie był, byłbym już dawno u jakiegoś rzemiosła, a tak to musowo cierpieć*” (s. 87).

Dawid Rubinowicz opisuje świat swojego codziennego doświadczenia. Codziennność, w normalnych warunkach, jest sferą powtarzalności, rutyny, jest przewidywalna. Najbliższą przyszłość można planować, codzienność jest tym obszarem rzeczywistości, w który człowiek może ingerować, może go przekształcać (Bogucka 1996, s. 248). Kanony potocznego myślenia dyktują zdroworozsądkowe, oczywiste prawa rządzące sferą życia codziennego. Podstawowe są zasada porządku i zasada równowagi pojmowana jako „sprawiedliwy” rozdział sukcesów i porażek, szczęścia i niepowodzeń w życiu jednostki i zbiorowości (Hołówka 1986, s. 142).

Świat opisywany przez Rubinowicza nie spełnia tych wszystkich warunków. Jest inny, Dawid określa go jako „*dzisiejszy krytyczny czas*” (s. 80). To określenie pojawia się wielokrotnie. Nowym światem rządzi chaos, bezład nie ma żadnych ograniczeń: „*dziś to wszystko może być możliwe*” (s. 78). Zawieszona zostaje potocznie pojmowana zasada przyczyny i skutku: „*w dzisiejszym czasie każdy może oskarżyć przed Żandarmerją*”, „*w teraźniejszym czasie można przecież o byle co zaaresztować*” (s. 50, 36). Skutek może zatem nastąpić bez przyczyny.

Nic nie może gwarantować poczucia bezpieczeństwa: „*Ale gdzie teraz można się czuć bezpiecznie wogóle nigdzie*” (s. 67). Bezpieczeństwa nie mogą zapewnić rodzice; są tak samo bezradni, pozbawieni możliwości wpływu na własny los i poddani działaniu aparatu przemocy. To zakłóca normalne funkcjonowanie rodziny. Żadna z instytucji również nie może być ostoją bezpieczeństwa i pewności. Rada Starszych Żydów jest instytucją fasadową, jej zapewnienia nie są miarodajne. Starania matki w Radzie o uwolnienie ojca z obozu pracy Dawid komentuje z sarkazmem: „*Ale co nam przychodzi z tego pocieszenia, jak jest jeszcze w obozie, jak będzie w domu to dopiero wtedy będę wierzył w ich pocieszenia*” (s. 103). Żandarmeria i policja są instytucjami budzącymi strach. Policję żydowską Dawid wzmiankuje tylko wówczas, gdy zajmuje się ona wykonywaniem poleceń niemieckich — czyli „łapaniem”.

O kradzieży rodzice Dawida boją się meldować policji, a przybyłych jednak funkcjonariuszy przekupują, aby nie spisywali protokołu „*bo potem można nagadać różnie*” (s. 71). Chwilowy, ale tylko chwilowy azyl mogą dać w czasie łapanki „polski chłopak” czy „polska sąsiadka”. Prawdziwego bezpieczeństwa nie ma.

Początkowo Dawid stosuje dawne kryteria oceny nowego świata. Groźbę kary śmierci za nieprzestrzeganie nakazu oddawania futer komentuje „*tak ostro zostało wydane to zarządzenie*” (s. 37). Później rejestruje już tylko ofiary. Początkowo nie wierzy zasłyszczanym pogłoskom o kolejnych aktach terroru. Musi się naocznie przekonać: „*Ja nie dowierzałem, na wieczór tam poszedłem, tom się przekonał, że jest prawda co on mówił rano*” (s. 52). Później, już wiosną 1942 r., bez cienia wątpliwości przyjmuje zasłyszane informacje o kolejnych mordach. Praktyka dnia codziennego w pełni to uzasadniała. Czasem zdarzające się pomyłki, jak fałszywa pogłoska o śmierci pięknej córki sąsiada z Krajna, są powodem do radości, chwilowym odstępstwem od nowej rutyny świata.

Porównania nowej rzeczywistości do tej sprzed wojny wyraźnie ukazują jej nieprzystawalność do wizji „normalnego świata”. Ceny podstawowych artykułów żywnościowych są sprzeczne ze zdrowym rozsądkiem: „*Te kartofle zostały zważone jak przed wojną pomarańcze, nawet dekagram nie przeważało a jeszcze tak szalenie drogo [...] Za te pieniądze można było kupić 100 a nie jeden q, ale teraz wszystko się zmieniło to i to*” (s. 85). Kartofle nabierają statusu artykułu luksusowego. Tęsknota do normalnego, minionego świata powoduje jego naiwną idealizację: „*Przed wojną każdy miał swoje zajęcie, prawie nikt nie był bezrobotny. A w dzisiejszych wojnach to 90% jest bezrobocia a 10% co mają zajęcie*”. Taka idealizacja wynikać może z osobistego doświadczenia rodziny: „*Jak my, mieliśmy mleczarnię a dziś jesteśmy całkiem bezrobotni*” (s. 14), ale i z naturalnych predyspozycji umysłu ludzkiego każącego „lepiej pamiętać” czas sprzed traumatyzującego wydarzenia granicznego. Dawid wyraźnie czas dzieli na ten sprzed 1939 r. i na „dzisiejsze wojny”. To uzasadnia biedę i wyśrubowane ceny żywności.

Aberracje w świecie przyrody i idące za tym zakłócenia normalnego kalendarza prac rolniczych Dawid również kładzie na karb zmienionego czasu: „*Innego*

roku o tej porze, zaczynały się już prace w polu. A dziś jeszcze jest zima jakby to było w styczniu nie w marcu” (s. 15). Zaburzenia rytmu przyrody powodują wzrost cen żywności, o czym Dawid jako wychowany na ubogiej wsi podkieleckiej musiał wiedzieć, komentował je z przerażeniem: „*To będzie druga wojna*”. Zapewne też korelacja między „drożyzną” a wojną była elementem wiedzy potocznej, bazującej na doświadczeniach pierwszej wojny światowej.

Zanotowany 4 sierpnia 1941 r. apokaliptyczny opis burzy daje wrażenie paraleli między zmianami zachodzącymi w świecie a stanem przyrody: „*W domu było takie jasno jak we dnie, jak zagrzmiało to ziemia się trzęsła. Mówiliśmy, że już koniec świata. [...] Wujek wychodził kilka razy na dwór to mówił, że chmury z północy są okropnie czerwone i nie wiedzieliśmy co to jest*” (s. 26). Wrażenie paraleli jest tym silniejsze, że najbliższe zapiski (po brakującej karcie) dokumentują już przymus pracy wobec ludności żydowskiej, a następne odzwierciedlają lawinowo nasilający się terror.

Dotąd jeden świat zaczyna być światem podzielonym. Jeszcze w lipcu 1941 r. Dawid wybierał się na jagody albo do lasu po drzewo ze swoimi polskimi rówieśnikami. Punktem granicznym staje się zarządzenie o zamknięciu dzielnic żydowskiej w Kielcach, podane do wiadomości 1 listopada. Od tej pory w świecie codziennego doświadczenia Dawida Rubinowicza będą się mieścić starania o zakup żywności, o uniknięcie represji finansowych, próby unikania pracy. W zapiskach Dawid niemal zawsze już podaje narodowość wspomnianych przez siebie osób. Istotność tego kryterium jest oczywista. W marcu 1942 r. krążyły po Bodzentynie pogłoski o obławie „*oczywiście nie na Aryjczyków obława tylko na Żydów*” (s. 66). Aryjczykami (ta nazwa pojawia się tylko raz) są tu Polacy, Dawid kalkuluje słownictwo niemieckich rozporządzeń. Od 1941 r. nie ma już losu wspólnego z Polakami. Polscy sąsiedzi w Krajnie, skądinąd okazujący Rubinowiczom sympatię, śmieją się ze zohydzających Żydów plakatów niemieckich. Dawid odczuwa wówczas oddzielającą od nich hańbę i związaną z nią wspólnotę ze swoim narodem. Cierpienie jest podzielone. Przed własnym można się chwilowo schować u „polskiej sąsiadki” czy „polskiego chłopaka”. Ich sytuacja jest bowiem na tyle dobra, że mogą dać chwilowy azyl. Ale oni też mogą podlegać przemocy. Złowrogo wyglądające aresztowanie dużej grupy Polaków daje chwilowe poczucie ulgi: „*My żeśmy się już trochę uspokoili jakeśmy zobaczyli, że nam dają spokój*” (s. 101). Jest to krótkotrwała, złudna ulga, opierająca się na fakcie, że chwilowo prześladowca skierował uwagę gdzie indziej.

Podzielony, okrutny, niebezpieczny świat opisywany przez Dawida Rubinowicza jest nowym światem, w którym przyszło mu żyć. Śmierć jest w tym świecie realną groźbą, może nadejść w każdej chwili i „bez żadnej przyczyny”. Wyznacza nową rutynę świata: „*Sytuacja nasza staje się z dnia na dzień coraz gorsza, jak zabiorą jednego to on wydaje 10-ciu innych i coraz więcej ludzi do grobu*” (s. 71); „*Tak nie przechodzi jeden dzień żeby nie było jakieś złej nowiny. [...] W takich okropnych i złych warunkach przechodzą dnie i tygodnie pełne trwogi i grozy*” (s. 38–39).

Śmierć jest bardzo prawdopodobna, ale nie pewna. Dawid nie zna planów okupanta co do swojego losu, nie wie o masowych mordach i ich technice. Życie jest dla niego unikaniem śmierci i chyba wydaje mu się, że biegłość w sztuce ukrywania się pozwoli życie zachować.

W życiu, które jest unikaniem śmierci, aktywność sprowadza się do zdobywania żywności, do ukrywania się przed łapanką czy przypadkową egzekucją. Wyprawy ojca do Krajna po kartofle urastają każdorazowo do rangi heroicznej wyprawy po złote runo. Najwyższym dobrem stają się artykuły żywnościowe. Kradzież zboża, chleba i gęsi załamała Dawida: „*Nie mogę nawet panować nad sobą tak żem się przejął, nie mogłem nawet słowa powiedzieć tak mi serce ścisnęło*” (s. 69). Niebezpieczeństwo głodu sprawia, że ceny żywności, sposoby jej zdobywania są głównym polem zainteresowań trzynasto-, czternastoletniego chłopca.

W zmienionym świecie dominuje strach. Lęk i trwoga są uczuciami podstawowymi i dla Dawida zupełnie zrozumiałymi. Wielokrotnie powtarza formułę: „*Że byli pełno w lęku i trwodze, to każdy sobie może pomyśleć*” (s. 52). Radość jest o wiele rzadsza: „*Nikt nie może sobie wyobrazić naszej radości, ten może sobie wyobrazić kto przeżywa*” (s. 110). Powodem do wielkiej radości staje się fakt w normalnej sytuacji przyjmowany obojętnie i z poczuciem oczywistości — mianowicie życie. Dzień powrotu ojca z obozu pracy stał się świątecznym „dniem radości”, był bowiem dniem nie tyle powrotu, ile już nieomal cudownego ujścia z życiem.

Strach jest oczywistą zasadą nowego świata. Źródła lęku upatruje się na ogół w przyszłości, wyobrażając sobie możliwe zagrożenia. Dla Dawida Rubinowicza każda kolejna śmierć wzmagą lęk. Jedne z pierwszych, o których słyszał, komentuje: „*Tak padło 2 ofiary bez żadnej przyczyny. Ja idąc do domu bardzo się lękałem żebym się czasem z nimi [żandarmami] nie trafił*” (s. 34). Później już sam widok żandarmów czy pogłoski o ich zbliżaniu się budzą trwogę.

Najbliższa nawet przyszłość jest w nowym świecie absolutnie nieprzewidywalna. Odebrana została bowiem kontrola nad własnym życiem. Sfera życia codziennego przestała być obszarem, na który można wpływać i go zmieniać. Od 1941 r. Dawid nie robi w swoim dzienniku żadnych planów. Jeśli wybiega myślą w przyszłość, to jest to tylko rozpaczliwe życzenie zakończenia trwającego koszmaru. Zawieszona została zasada „naturalnej kolei rzeczy” wyznaczającej typowy przebieg biografii.

Kosmiczną zasadą, która rządzi ludzkim życiem w nowym świecie, jest Los. Nie ma jednak nic wspólnego z dobrotliwą i opiekuńczą Opatrznością, jest siłą fatalną wyznaczającą kolejne ofiary. O człowieku ciągniętym na sznurze za saniami, a następnie zastrzelonym, Rubinowicz napisał, że spotkał go „zły los”. Poddanie się losowi oznacza rezygnację z oporu, gotowość na śmierć: „*Już nie mogłem uciekać bo mnie już widział, zdałem się na łaskę losu*” (s. 45). Jest akceptacją najgorszego prawdopodobnego scenariusza. Czekając na ewentualne uchylene decyzji o wysiedleniu, Dawid zanotował: „*Już my się zdali na łaskę Boga, na wszystko jesteśmy przygotowani z otwartymi rękami*” (s. 57). Jeżeli Los chwilowo

oszczędza rodzinę Rubinowiczów, to dlatego, że uderza gdzie indziej, jego fatalna moc cały czas obowiązuje.

Myślenie potoczne każe widzieć bieg wydarzeń jako naprzemienne pasmo powodzeń i niepowodzeń. Po smutku powinna nastąpić radość. W opisywanym przez Dawida Rubinowicza świecie taki „naturalny” cykl nie istnieje. Po potwornych wydarzeniach nie ma „jednego dnia spokojnego”, który pozwoliłby na powrót do równowagi.

Potocznie pojmowana zasada równowagi chroniła pewne kategorie ludzi — czcigodnych starców, matki z małymi dziećmi czy piękne kobiety. W nowym świecie nic nie chroni już nikogo. Informacja o śmierci ojca licznej rodziny i aresztowaniu matki dowodzi złamania „naturalnych” praw ludzkich. Ci, którzy je przekraczają, nie mogą być ludźmi: „Zachowaj Boże, co te bestje wyrabiają z ludźmi” (s. 79). Podobnie pogłoska o śmierci pięknej córki krajeńskiego sąsiada Rubinowiczów zdecydowanie narusza poczucie kosmicznej sprawiedliwości: „Taka dziewczyna jak kwiat żeby ona mogła być zastrzelona to już chyba będzie koniec świata” (s. 71–72).

W nowym świecie została złamana podstawowa zasada równowagi dyktująca „sprawiedliwy” rozdział cierpienia i radości zarówno w życiu jednostek, jak i zbiorowości. Dawid wielokrotnie daje wyraz przekonaniu, że miara cierpień możliwych do zniesienia została wyczerpana. A to zwiastuje apokalipsę.

JĘZYK OPISU NOWEGO ŚWIATA

Opisując nową rzeczywistość, Dawid Rubinowicz daje świadectwo jej istnienia. Ukazuje jednocześnie, jak trudno jest pojąć taki kształt świata, jak bardzo odbiega on od normalnych wyobrażeń. Do jego opisu Dawid używa pojęć i kategorii potocznych należących do sfery codzienności. Są to bowiem kategorie, w których myślał, w których dotychczas poznawał świat. Za ich pomocą Dawid stara się zintegrować nowe, przerażające elementy rzeczywistości z tymi zastanymi. Nie do końca to się udaje.

Stare, potoczne kategorie oglądu świata stają się zdecydowanie jednoznaczne — Los jest tylko siłą fatalną, brakuje jego działania opatrnościowego. Inne są przywoływane po to, aby ukazać ich zawieszenie. Tak jest z podstawową, gwarantującą stałość świata zasadą równowagi.

Stale obecna figura końca świata pokazuje jego irracjonalność, wymykanie się tym podstawowym zasadom organizującym ludzką egzystencję i w związku z tym brak możliwości ujęcia go w ramy „zwykłego” aparatu pojęciowego. Nowy porządek jest zaprzeczeniem porządku, jest bowiem zdecydowanie irracjonalny, nieludzki. Ci którzy go dyktują muszą być „bestiami”, ponieważ łamiąc najbardziej elementarne zasady wyłamują się z kategorii człowieczeństwa.

Próby opisanego nowego świata to próby zrozumienia go na tyle, aby móc w nim jakoś umieścić siebie. Aby móc żyć w świecie, trzeba go choćby w minimalnym zakresie oswoić.

Z punktu widzenia strategii osvajania świata rozbitego niezwykle ważny jest język opisu. Język bowiem „zapewnia [...] gotowy sposób bieżącej obiektywizacji rozwijającego się doświadczenia” (Berger, Luckmann 1983, s. 75). Można zaakceptować tylko takie doświadczenie, które da się opowiedzieć czy opisać (Trzebiński 2002, s. 22). Do zrealizowania zaś odpowiedniej strategii narracyjnej potrzebne są słowa, potrzebne jest ustalenie ich znaczeń.

W *Pamiętniku Dawida Rubinowicza* najpierw powoli, potem gwałtownie zmieniający się świat zostaje opisany w zmieniającym się języku. Słowa nabierają nowych znaczeń, pojawiają się nowe wyrażenia dla nowych zjawisk. Zostają one włączone do „języka naturalnego” — oswojonego języka sfery codziennej (Giza 1991, s. 51), teraz nowej sfery codziennej. W ten sposób można świat „oswoić” i zrozumieć w takim stopniu, aby można było w nim żyć. Język dotyczy bowiem „rzeczywistości doświadczanej całkowicie świadomie, rzeczywistości zdominowanej przez motyw pragmatyczny [...], dzielonej z innymi i przyjmowanej bez zastrzeżeń” (Berger, Luckmann 1983, s. 74). Wobec nowej rzeczywistości autor zapisków ma jednak zastrzeżenia, nie jest w stanie zaakceptować wszystkich jej elementów. Wiele pozostanie nie nazwanych, wiele odczuć, stanów psychicznych nie zwerbalizowanych. I nie jest to problem tylko sprawności językowej kilkunastoletniego chłopca.

Początkowo przeszkodą w werbalizacji jest niezintegrowanie nowych elementów z dotychczasowym światem. W połowie 1941 r. rewizja w domu budzi grozę, jest bowiem jeszcze nieznana: „*Byliśmy tak przelęknięci, że nie wiedzieliśmy co się z nami dzieje*” (s. 20). Doświadczenie jednak jeszcze tego lęku nie uzasadniało, raczej brak doświadczenia. Także w 1941 r. powodem do obaw jest to, że wujek, który został wysiedlony ze swego mieszkania w Kielcach i szukał schronienia w Krajnie, przyjechał później niż zapowiedział: „*nie wiedzieliśmy co rozmyślać, co się tam stało*” (s. 17).

Później, w 1942 r., występuje raczej obawa przed nazwaniem rzeczy, które autor potrafiłby już nazwać. Wiedza o nowym obrazie świata dociera, ale nie sposób jej zinternalizować. Jest zbyt traumatyzująca. W styczniu 1942 r. Dawid z rodziną zostali zmuszeni do odśnieżania wsi. Prowadzeni przez żandarmów przeżywali chwile grozy: „*my żeśmy myśleli, że kto wie gdzie nas prowadzą*” (s. 45). Krążące po Bodzentynie pogłoski o łapance dają asumpt do wyznania: „*Będąc w okropnej trwodze czekaliśmy jakiejś chwili, nie wiedząc jakiej*” (s. 67). Wewnętrzny opór nakazuje opisywanie przez brak opisanego. O uwolnionej z aresztu sąsiadce Dawid pisze: „*Lepiej nie pisać jakie tortury ona przeszła wraz z mężem*” (s. 81). Obrona przed traumatyzującym stresem każe spychać w obszary nieracjonalne to, co stało się możliwe. Już po przesiedleniu do Bodzentyna, oczekując powrotu ojca z Krajna i obawiając się o jego życie, Dawid notował: „*Podsuwały mi się czasem myśli zupełnie bez sensu*” (s. 65). Ostateczną odmowę werbalizacji zawiera zapis utrzymany w stylistyce odświętnej: „*Ale teraz jest czas co nie wolno mówić tylko wszystko cierpieć*” (s. 85).

Nowy świat do pewnego stopnia zostaje jednak opisany przy użyciu starego języka i jego nowych znaczeń. Wyrażenia z języka oficjalnego niezwykle rzadko przenikają do zapisków — wówczas gdy Dawid przytacza treść osobście przeczytanych ogłoszeń. W takim kontekście pojawia się nazwa Generalne Gubernatorstwo oraz określenie „Izraelita” — użyte zresztą w błędnej formie gramatycznej (s. 33). Normalnie funkcjonują w notatkach określenia „Żyd” czy „Żydek” — to drugie zaczerpnięte z polszczyzny okolicznych chłopów (i nie tylko). Dawid nie widzi w nim chyba żadnego pejoratywnego czy protekcyjnalno-pogardliwego wydźwięku, używa go zupełnie naturalnie i neutralnie: „*przyszeli do nas mleć w żarnach sąsiad Żydek*” (s. 33); „*Gdy jechali szosą to spotkali jednego Żydka...*” (s. 34); „*Ci kontrolerzy pojechali wczoraj na wieczór do innych Żydków*” (s. 40). To ostatnie zdanie następuje po relacji o rewizji w rodzinnym domu, zapewne zatem mianem „Żydek” Dawid określiłby i siebie samego.

Trudno dostrzec w języku Rubinowicza znaczenia przydane słowom przez Niemców. Raz tylko można się zastanawiać, kim byli wzmiankowani 29 maja 1942 r. uzbrojeni „bandyci”, przeciwko którym wezwane zostały dwie ciężarówki żandarmerii z Kielc i którzy uciekli do lasu.

Zupełnie nieznanym jest Dawidowi termin „getto”, używa on określenia „dzielnica żydowska”, a potem potocznego, dla wszystkich zrozumiałego — „dzielnica”. Pojawia się w zapiskach nazwa „Rada Starszych Żydów”, częściej „Rada Żydów” czy po prostu „Rada”. Ta nazwa należy do rzeczywistości dnia codziennego — z Rady przychodzą informacje dla ojca Dawida, w Radzie szuka ratunku po jego aresztowaniu matka.

Żandarmi, żandarmeria, policja i „kontrolerzy” również lokują się w sferze codziennego doświadczenia. Są w niej tak zakorzenieni, że nie trzeba precyzować, czy jest to na przykład policja polska, czy żydowska. Żandarmeria jest z pewnością niemiecka, ale w tekście rzadko jest to *explicite* powiedziane. Podobnie niemiecki jest nowy element pejzażu — „kontrolerzy” pilnujący dostaw kontyngentowych, ale także przeprowadzający brutalne rewizje w domach prywatnych, przede wszystkim żydowskich.

W 1942 r. pojawia się i na stałe wchodzi w użycie słowo „obława”. W tym samym roku pod pojęciem „obóz” Dawid rozumie obóz pracy przymusowej — konkretny — w Skarżysku Kamiennej, dokąd trafił jego ojciec. O wysiedleniach po raz pierwszy jest mowa już w 1940 r., ale dopiero w styczniu 1942 r. słowo to budzi w autorze grozę, gdy perspektywa taka zaczyna dotyczyć jego rodziny. Dawid nie zna wzmiankowanych z przerażeniem w zapiskach z gett wielkomiejskich słów: transport czy wywózka. To nie jest horyzont jego wiedzy.

Zmiany w języku zapisków to nie tylko kwestia nowych znaczeń znanych słów. Wraz z upływem czasu do pamiętnika coraz częściej wkradają się wyrażenia właściwe dla języka podniosłego, uroczystego, choć o zdecydowanie pejoratywnym zabarwieniu. W 1940 r. Dawid mógł odczuwać smutek czy „być przelękniony”. W 1941 zaczyna pojawiać się, a w 1942 r. już stale jest obecna

„trwoga”. Dni mogą być „pełne trwogi i grozy”, a dzień spodziewanej łapanki w Bodzentynie to „strwożona niedziela”. Pojawia się metaforyka biblijna, bardzo uproszczona, na przykład: „Ile wrogów czyha na tych bezbronnych zajęcy”, obecna jest figura końca świata, a o Niemcach mówi się „bestie”: „Zachowaj Boże co te bestje wyrabiają z ludźmi” (s. 79). Kolejną figurą retoryczną służącą opisaniu rzeczywistości jest lament nad światem, na przykład: „Nadszedł czas bardzo ciężki. Trudno przeżyć każdą godzinę”; „Takie nastaly ciężkie czasy co musowo sprzedawać swe własne rzeczy co trza było krwawo pracować” (s. 23, 81).

Taka werbalna dramatyzacja doświadczeń, użycie apokaliptycznej stylistyki jest, paradoksalnie, oswojeniem świata. Włącza bowiem nowe elementy do zespołu stałych wyobrażeń. Trwoga i groza stają się elementami codziennego doświadczenia, dostają się zatem do języka potocznego. Sfera życia codziennego uległa bowiem radykalnej zmianie. Stała się sferą doświadczeń ostatecznych, dla których właściwy jest język symboli religijnych czy mitycznych⁹. James Young (1987, s. 406), powołując się na Saula Friedlandera, dowodzi, iż od czasu pierwszej wojny światowej po Auschwitz literacki realizm w zapiskach kronikarzy coraz bardziej ustępuje miejsca wyobrażeniom mitycznym i archetypicznym. Drastyczna rzeczywistość przerastała bowiem możliwości realistycznego słownika.

Pamiętnik Dawida Rubinowicza jest świadectwem rozbicia świata, łamania kolejnych niepodważalnych dotąd zasad. Pokazuje próbę odnalezienia siebie w nowej rzeczywistości, w której nie obowiązują podstawowe zasady ładu i równowagi. Ich miejsce zajmują chaos, groza, zupełna nieprzewidywalność najbliższej przyszłości. Każdy azyl okazuje się chwilowy, a życie staje się unikaniem śmierci.

Dawid Rubinowicz nie doznawał może poczucia trajektorii, czyli świadomości utraty kontroli nad własnym życiem, świadomości podlegania działaniu sił zewnętrznych dominujących nad wolą jednostki. Odczuwał natomiast cierpienie, chaos otaczającego świata, brak jakiegokolwiek oparcia. Wspólnota losu oparciem być nie mogła. Była bowiem jedynie wspólnotą cierpienia. Poczucie głębokiej krzywdy, niezawinionego i nieprzemijającego cierpienia stało się podstawowym elementem konstytuującym tożsamość narratora zapisków — tożsamość zarówno indywidualną, jak i grupową.

Rozbity świat Dawid próbował opisać codziennym językiem, za pomocą znanych sobie pojęć i kategorii należących do zasobu wiedzy potocznej. Kategorie te nie wystarczały. Niemożność opisania świata, a zatem zrozumienia go, nasuwała wizję apokalipsy, końca świata.

⁹ Jacek Leociak (1997, s. 252) pisze (odnosząc się do tekstów powstałych w getcie warszawskim): „makabryczna wizja materializuje się, urzeczywistnia. Tak jakby zacierała się granica między koszmarnym snem a jawą, między zawieszonym poza historią wiecznym teraz mitu a obecnie przeżywaną terażniejszością”. W ten sposób opisywana rzeczywistość staje się wcieleniem makabrycznych wyobrażeń i domaga się adekwatnego języka.

Apokalipsa dotknęła Dawida Rubinowicza bezpośrednio, stała się finałem mikrohistorii jego i jego rodziny. Mikrohistoria Rubinowiczów ukazuje typowy schemat losu prowincjonalnych społeczności żydowskich, pozwala dostrzec jego codzienność, przełożenie historii zdarzeniowej na historię ludzką.

BIBLIOGRAFIA

- Berger Peter L., Luckmann Thomas, 1983, *Spoleczne tworzenie rzeczywistości*, tłum. Józef Niżnik, PIW, Warszawa.
- Bernard-Donalds Michael, 2001, *Beyond the Question of Authenticity: Witness and Testimony in the Fragments Controversy*, „PMLA”, t. 116, nr 5.
- Bogucka Maria, 1996, *Życie codzienne — spory wokół profilu badań i definicji*, „Kwartalnik Historii Kultury Materialnej”, nr 3.
- Burke Peter, 2000, *Historia i teoria społeczna*, PWN, Warszawa–Kraków.
- Bruner Jerome, 1991, *The Narrative Construction of Reality*, „Critical Inquiry”, t. 18, nr 1.
- Czerwińska Małgorzata, 2000, *Autobiograficzny trójkąt. Świadectwo, wyznanie, wyzwanie*, Universitas, Kraków.
- Domańska Ewa, 1999, *Mikrohistorie: spotkania w międzyświatach*, Wydawnictwo Poznańskie, Poznań.
- Giza Anna, 1991, *Życie jako opowieść. Analiza materiałów autobiograficznych w perspektywie socjologii wiedzy*, Ossolineum, Wrocław.
- Grochowski Grzegorz, 2001, *Historia i historie*, w: Bogdan Owczarek, Zofia Mitosek, Wincenty Grajewski (red.), *Praktyki opowiadania*, Universitas, Kraków.
- Hołówka Teresa, 1986, *Myślenie potoczne. Heterogeniczność zdrowego rozsądku*, PIW, Warszawa.
- Jedlicki Jerzy, 1978, *Dzieje doświadczone i dzieje zaświadczone*, w: Zofia Stefanowska, Janusz Sławiński (red.), *Dzieło literackie jako źródło historyczne*, Czytelnik, Warszawa.
- Lejeune Philippe, 2002, *W jaki sposób Anna Frank napisała na nowo dziennik Anny Frank*, „Pamiętnik Literacki”, nr 2.
- Leociak Jacek, 1997, *Tekst wobec Zagłady (O relacjach z getta warszawskiego)*, FNP, Wrocław.
- Leociak Jacek, 2001, *Polscy Żydzi — strategie autobiograficzne*, „Kwartalnik Historii Żydów”, nr 4.
- Lis-Turlejska Maja, 1998, *Traumatyczny stres. Koncepcje i badania*, Instytut Psychologii PAN, Warszawa.
- Marwick Arthur, 1989, *The Nature of History*, Lyceum Books, Chicago, Ill.
- Niżnik Jerzy, 1994, *Potoczność jako kategoria teoretyczna*, w: Aldona Jawłowska (red.), *Kategoria potoczności: źródła filozoficzne i zastosowania teoretyczne*, Instytut Kultury, Warszawa.
- Rubinowicz Dawid, 1987 [1960], *Pamiętnik Dawida Rubinowicza*, słowo wstępne Jarosław Iwaszkiewicz, post. Maria Jarochońska, Książka i Wiedza, Warszawa, wyd. 2.
- Thompson Paul R., 1988, *Voice of the Past: Oral History*, Oxford University Press, Oxford–New York.
- Topolski Jerzy, 1984, *Metodologia historii*, PWN, Warszawa.
- Trzebiński Jerzy, 2002, *Narracyjne konstruowanie rzeczywistości*, w: Jerzy Trzebiński (red.), *Narracja jako sposób rozumienia świata*, Gdańskie Wydawnictwo Psychologiczne, Gdańsk.

- Young James E., 1987, *Interpreting Literary Testimony: A Preface to Rereading Holocaust Diaries and Memoirs*, „New Literary History”, t. 18, nr 2.
- Ziębińska Anna, 2002, *Jak opowiadać o Zagładzie: problemy narratywizacji Holocaustu*, „Kwartalnik Historii Żydów”, nr 1.

DAWID RABINOWICZ’S “DIARY” AS A RECORD OF A DIVIDED WORLD

Summary

The article is based on an analysis of reports left by a very young person — almost a child — who in normal times belonged to the silent majority. The exceptional times of the Holocaust resulted in Dawid Rubinowicz keeping his diary. He did so in order to record the nightmare he was living through and to understand the world around him. Consequently, his “Diary” became a record of the Apocalypse; he described a disturbed world in which moral standards did not prevail nor did the natural sequence of human fate but where chaos ruled.

Dawid Rubinowicz’s “Diary” is a record of an individual’s fate and a disturbed personality in conditions of traumatising stress. At the same time it shows the fate met by a typical Jewish community in a small town during the Holocaust. As such it is of great cognitive value to a historian. The “Diary” allows one to recognise not just the facts and events but how they were understood and experienced by participants in historic reality.

Key words/słowa kluczowe

Holocaust / Zagłada; children / dzieci; literary testimony / świadectwo literackie; documentary literature / literatura dokumentu osobistego